

Relacje między jednostką, społeczeństwem i kulturą w ujęciu Sigmunda Freuda

Autor tekstu: **Marcin Łętowski**

Dzielo Sigmunda Freuda można podzielić z grubsza na trzy kategorie. Pierwszy i najważniejszy nurt reprezentują pisma traktujące o psychoterapii nerwic, mechanizmach odpowiedzialnych za ich powstawanie i funkcjonowaniu ludzkiego aparatu psychicznego. Drugi to refleksje dotyczące twórczości artystycznej i literackiej. W końcu trzeci dział to przeróżne prace, w których twórca psychoanalizy rozwijał swe poglądy na funkcjonowanie społeczeństwa, kultury/cywilizacji czy religii. W swym artykule skupię się na tym ostatnim nurcie, a dokładniej „socjologicznych” artykułach Freuda.

Pierwsze co rzuca się w oczy to zacieranie przez Freuda opozycji pomiędzy psychologią indywidualną, a psychologią zbiorowości. Psychologia konkretnego człowieka ma nierozzerwalny związek z jego relacjami, stosunkiem do innych osób. Zawsze pojawia się inny człowiek; początkowo ojciec, matka, rodzeństwo, później choćby nauczyciele, szef w pracy, kochanka — funkcjonują oni jako pewne obiekty, z którymi się identyfikujemy, nakierowujemy na nich swe erotyczne bądź agresywne popędy itp. Mówiąc w skrócie: nikt nie żyje w próżni. Pisał Freud: „Psychologia indywiduum jest co prawda nastawiona na indywidualnego człowieka i bada, w jaki sposób próbuje on osiągnąć zaspokojenie swych pobudek popędowych, atoli jedynie rzadko, tylko w pewnych wyjątkowych sytuacjach może ona abstrahować od stosunku indywiduum do innych. W życiu psychicznym jednostki regularnie pojawia się inny człowiek jako wzór, obiekt, pomocnik czy przeciwnik, psychologia indywiduum jest przeto już od początku psychologią społeczności w tym poszerzonym, lecz jako żywo usprawiedliwionym znaczeniu”. [1] Kluczowe dla freudowskiej psychoanalizy pojęcie kompleksu Edypa dotyczy w końcu „dramatu” rozgrywającego się między dzieckiem, a osobami pełniącymi rolę matki i ojca.

W swej analizie zbiorowości społecznych Freud dużo miejsca poświęcił instytucjom Kościoła katolickiego i armii. [2] Podkreślał on fakt, że są to zbiorowości sztuczne. Bez pewnego przymusu zewnętrznego musiałyby się rozpaść albo przynajmniej zmienić swą strukturę. Wydaje się jednak, że z jego koncepcji wynika, iż każda większa czy mniejsza grupa w jakiej żyje jednostka cechuje się sztucznością. Żadna nie istnieje w sposób samoistny, naturalny; funkcjonowanie w nich zostaje nam narzucone. Z drugiej strony jednak niemożliwe jest bycie poza nimi.

W Kościele tak jak w armii panuje złudzenie, że ich przywódca kocha wszystkich członków zbiorowości jednakową miłością. Gdy pozwolimy na odrzucenie tego złudzenia to obie zbiorowości się rozpadną. Chrystus kocha wszystkich, poprzez to katolicy są braćmi w Chrystusie. Dowódca jest „ojcem” żołnierzy (a ci jak wiadomo często nazywani są „chłopcami” chociaż to dorośli mężczyźni), a oni sami to towarzysze broni. Czy Kościół katolicki trwa rzeczywiście dzięki poczuciu jego członków o obejmującej ich miłości Chrystusa? Co ze zwykłą tradycją, przyzwyczajeniem, konformizmem, wychowaniem albo po prostu szczerą wiarą? W przeszłości bywało, że podkreślano raczej „surowy” wymiar postaci Chrystusa: gniew i ukaranie grzeszników podczas Sądu Ostatecznego. Kościół jakoś się wtedy nie rozpadł. Nie wiadomo też za bardzo jak rozumieć to poczucie „obejmującej miłości Chrystusa”.

Z istnieniem ludzkiego społeczeństwa nierozzerwalnie związana jest kultura. W książkach socjologicznych, kulturoznawczych, antropologicznych i innych roi się od najróżniejszych definicji tego pojęcia. W tej chwili jednak ograniczę się tylko do freudowskiego rozumienia kultury.

Freud definiuje zatem kulturę jako „(...) wszystko, w czym życie ludzkie wzbiło się ponad swe zwierzęce uwarunkowania i w czym różni się ono od życia zwierząt (...)” [3] Ogarnia kultura całą wiedzę oraz zdolności, zdobyte przez ludzi dzięki zapanowaniu nad naturą. Oprócz tego obejmuje instytucje potrzebne do regulowania stosunków międzyludzkich, przede wszystkim podziału osiągalnych dóbr. [4]

Słowo „kultura” określa „całą sumę dokonań i instytucji, za sprawą, których nasze życie oddaliło się od życia naszych zwierzęcych przodków i które służą dwóm celom: ochronie człowieka przed naturą i regulacji stosunków międzyludzkich” [5]. Freud widział człowieka jako egoistę nastawionego tylko na zaspokojenie własnych popędów i niejako zmuszonego do życia w społeczeństwie, w ramach kultury. Jest ona czymś w stosunku do niego obcym, zewnętrznym.

Instytucje i nakazy kultury tworzą formę dystrybucji dóbr i również chronią przed wrogimi pobudkami ludzkimi wszystko co służy poskramianiu natury i produkcji tychże dóbr.

Ludzkość uczyniła niesamowity postęp w opanowywaniu natury (rozwój nauki, techniki), ale nie widać tego rozwoju w relacjach międzyludzkich. Nie można doprowadzić do stanu, w którym nie będzie przymusu i tłumienia popędów. Raczej odwrotnie: zdaniem Freuda każda kultura musi budować na przymusie i wyrzeczeniu się popędów. Wywołuje tym samym sprzeciw wśród ludzi. Wszyscy ludzie przejawiają skłonności destruktywne, wymierzone w społeczeństwo i kulturę. [6] Kultura została stworzona przez człowieka w celu ujarznienia i obrony przed naturą. Człowiek chce pocieszenia, pragnie pozbawić świat i życie wszelkich zagrożeń. Zaś ludzka żądza wiedzy chce zna odpowiedź na wszystkie pytania. Bezosobową naturę „uczłowiczamy”, nie są to już przypadkowe zjawiska przyrodnicze ale kryje się za nimi np. wola bogów, działanie sił nadprzyrodzonych. [7] Można próbować wywrzeć jakiś wpływ na te siły poprzez magię czy zaklęcia. Bezradność wobec natury porównać można do bezradności małego dziecka. Siły natury nabierają cech ojcowskich. Kultura na psychologicznym poziomie broni człowieka przed nim samym — jego popędami, religia zaś chroni, broni przed wrogią naturą, śmiercią.

Kultura zdaniem Freuda pełni dwojaką rolę: z jednej strony pozwala na „legalną” realizację pierwotnych popędów poprzez ich sublimację, z drugiej zaś stanowi zbiór najróżniejszych zasad, nakazów moralnych, które blokują realizację egoistycznych i destrukcyjnych pragnień. Te pozostają niezmiennie i wciąż niezaspokojone. Natura ludzka w swym najbardziej podstawowym wymiarze nigdy się nie zmienia. Tym samym wszelki postęp cywilizacyjny na dłuższą metę okazuje się być tylko mrzonką i pobożnym życzeniem. Można co najwyżej powstrzymać egoistyczne popędy jednostki ale nigdy nie da się ich raz na zawsze usunąć. Jak pisał Erich Fromm: „Freud zaakceptował tradycyjny pogląd na dychotomię człowieka i społeczeństwa oraz tradycyjną doktrynę zła ludzkiej natury. W jego ujęciu człowiek jest z zasady antyspołeczny. Społeczeństwo musi go oswoić, musi mu zezwolić w pewnym stopniu na bezpośrednie zaspokojenie biologicznych — a zatem nie dających się wykorzenić — popędów; lecz społeczeństwo musi w dużej mierze ogładzić i umiejętnie pohamować podstawowe ludzkie impulsy. (...) W teorii Freuda stosunek jednostki do społeczeństwa jest statyczny: jednostka pozostaje w swej istocie zawsze taka sama i zmienia się tylko na tyle, na ile społeczeństwo wywiera większy nacisk na jej naturalne popędy (...) albo też zezwala na więcej swobody(...)”. [8]

Dążenie do szczęścia posiada w rozumieniu freudowskim dwa aspekty: pożąda niewystępowania bólu, z drugiej strony domaga się intensywnych uczuć rozkosznych. Zasada przyjemności ustanawia cel życia. [9] Freud zapomina tu jednak, że samo dążenie do przyjemności, rozkoszy, szczęścia - obojętnie jak to nazwać i rozumieć — jest już faktem kulturowym. W dzisiejszej hedonistycznej rzeczywistości wiele tzw. przyjemności narzucanych jest przez dominującą kulturę, ideologię.

Zasada przyjemności okazuje się i tak niemożliwa do spełnienia. Ciało odczuwa ból, czeka go w końcu rozkład. Przeciwno człowiekowi kieruje się również świat zewnętrzny: natura z jej potężnymi żywiołami. Na dodatek cierpienie grozi nam ze strony innych ludzi. Należy zatem powstrzymać się, umiarkować w swych pretensjach do szczęścia. Pojawia się zasada rzeczywistości. Unikanie cierpienia należy uznać za ważniejsze od osiągania przyjemności.

Nie oznacza to wcale, iż nie podejmuje się prób osiągnięcia rozkoszy czy maksymalnej przyjemności. Wspomnieć można nieograniczony hedonizm. Freud poruszył też temat metod chemicznych, intoksykacji. [10] Inny przykład to modne dziś sporty ekstremalne. Źródłem rozkoszy jest tu możliwość przekroczenia granic narzuconych przez naturę, chwilowego zapanowania nad nią, co może się wiązać z ryzykiem cięższych bądź lżejszych obrażeń, kalectwa, a niekiedy śmierci.

Czytając *Kulturę jako źródło cierpień* nietrudno zauważyć pewną analogię z twórczością Tomasza Hobbesa i jego wizją społeczeństwa, a dokładniej stanu, który zdaniem tego filozofa panowałby, gdyby społeczeństwo i wszystko, co z nim związane nie zaistniałoby. Hobbes opisywał stan naturalny jako walkę wszystkich ze wszystkimi. Panuje przemoc, a powstrzymać może najwyżej strach przed śmiercią z ręki silniejszego. Cywilizowane stosunki między ludźmi umożliwiła zawarta pomiędzy nimi umowa. Zakończyć to może tylko silna władza zwierzchnia. W zamian za bezwzględne posłuszeństwo potrafi zapewnić bezpieczeństwo życia i własności. [11] Podobnie myślał Freud: skoro człowiek człowiekowi wilkiem to potrzeba instytucji aby było dobrze i ludzkość przetrwała nie wyniszczając się. Kultura może się rozwijać, trwać jedynie w przypadku, gdy władzę przejmuje wspólnota (u Hobbesa suweren), a jednostka zrzeka się prawa do samodzielnego stosowania przemocy.

„Każde indywiduum jest potencjalnym wrogiem kultury” [12], przymus jest nieodzowny.

Wszyscy przejawiają skłonności destruktywne, przeciwko społeczeństwu i kulturze. Życie w społeczeństwie to narzucony kompromis. Zatem człowiek nie jest arystotelesowską *politikon zoon*, istotą społeczną. Jego funkcjonowanie w społeczeństwie naznaczone jest konfliktem: z jednej strony sprzeciwia się mu, z drugiej świadom jest, że musi w nim żyć dla własnego dobra. Każdy, kto wyłamuje się z procesu tłumienia popędów, ten klasyfikuje się jako przestępca czy dewiant, szaleniec. Wyjątkiem bywa sytuacja, gdy jego pozycja i wybitne zdolności pozwolą mu na zajęcie pozycji „bohatera”, wielkiego człowieka czy też „ekscentryka”.

Gdyby Freud miał możliwość przeniesienia się w nasze czasy, naniósłby do *Kultury jako źródła cierpień* sporo znacznych poprawek. Jego wizja kultury jako strażniczki moralności przestała być aktualna. Surowe, wiktoriańskie czasy odeszły w niepamięć (może właśnie m.in. dzięki odkryciom psychoanalizy). Ich miejsce zajął ogólny permissywizm, zezwolenie, a czasem nawet przymus osiągania przyjemności, realizacji egoistycznych pragnień. Niepożądane stało się raczej wyłamywanie się z procesu realizacji popędów: ktoś tak czyniący zostaje zaklasyfikowany jako nudziarz czy szara myszka. Superego każe nam się rozkoszować. Obecnie problemem jest nie zakaz, ale nakaz odczuwania przyjemności, samorealizacji, osiągnięcia sukcesu, bycia wciąż szczęśliwym i zadowolonym (przypomina się tu stereotyp zadowolonego z siebie, uśmiechniętego od ucha do ucha Amerykanina).

Freud wyróżnił trzy stadia kultury. Pierwsze ma miejsce kiedy uaktywnienie popędu seksualnego jest swobodne, również gdy chodzi o cele rozmnażania się. Możemy robić „to” dla przyjemności, jak chcemy, z kim chcemy, a także płodzić dzieci ile nam się podoba. Drugie stadium polega na tłumieniu wszystkiego, co składa się na popęd seksualny, razem z tym, co służy rozmnażaniu. Wreszcie trzecie dopuszcza jako cel seksu tylko prawe rozmnażanie. Robimy „to” w małżeństwie tylko po to aby urodziło się dziecko. Trzeciemu stadium odpowiada obecna (w czasach Freuda) „kulturowa” moralność seksualna. [13] Kulturowa moralność seksualna ogranicza seks nawet w samym małżeństwie. Narzuca małżonkom zadowolenie się niewielką liczbą potomstwa. Współżycie seksualne wykroczyło poza biologię i stało się czymś regulowanym kulturowo. Realizacja popędu seksualnego ogranicza się do robienia tego albo w małżeństwie (przynajmniej powinna) albo poprzez sublimację. Nigdy nie da się go w pełni zaspokoić.

Można powiedzieć, że czwartą fazę kultury zapoczątkowało wynalezienie pigułki antykoncepcyjnej i rewolucja seksualna. Tym razem seks służy przede wszystkim przyjemności, a pigułka czy inne środki antykoncepcyjne jeśli nie w stu procentach to ograniczają ryzyko zajścia w ciążę do minimum. Do tego dochodzą porady seksualne w czasopiśmie w rodzaju „Cosmopolitan” (jak go najlepiej zadowolić, odkryj swój punkt G, sposób na osiągnięcie „megaorgazmu” itd.) a także viagra „lecząca” nawet największego impotentą. O ile kiedyś należało się kochać w jednej pozycji, po „bożemu”, bez jakichś wyuzdanych fantazji, to dziś jest odwrotnie. Im oryginalniej tym lepiej.

Freud uważał przeróżne utopie, na czele z komunistyczną za z gruntu niemożliwe do realizacji. Nie da się osiągnąć trwałej harmonii społecznej. Ciekawe jednak, że ojciec psychoanalizy nie pozostawał konsekwentny w swych ponurych wizjach. W *Przyszłości pewnego złudzenia* opowiadał się w mniej lub bardziej zawołany sposób za porzuceniem przez ludzkość religijnych iluzji i rozpoczęciem kierowania się zasadą rzeczywistości ucieleśnianą przez naukę. Wierzył więc w jakiś, choćby najmniejszy postęp.

Literatura

1. S. Freud, *Pisma społeczne*, Warszawa 1998
2. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970
3. P. Gay, *Freud. Życie na miarę epoki*, Poznań 2003
4. T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 1954

Przypisy:

[1] S. Freud, *Psychologia zbiorowości i analiza "ja"*, [w:] tegoż, *Pisma społeczne*, Warszawa 1998, s. 53.

[2] Tamże, s. 75.

- [3] S. Freud, *Przyszłość pewnego złudzenia*, op. cit., s. 123.
[4] Tamże, s. 123.
[5] S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, op. cit., s. 185.
[6] S. Freud, *Przyszłość pewnego złudzenia*, op. cit., s. 124.
[7] Tamże, s. 131, 132.
[8] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, s. 29-30.
[9] S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, op. cit., s. 174.
[10] Tamże, s. 175.
[11] T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 1954, s. 5-6.
[12] S. Freud, *Przyszłość pewnego złudzenia*, op. cit., s. 124.
[13] S. Freud, *"Kulturowa" moralność seksualna a współczesna nerwowość*, op. cit., s. 13.

Marcin Łętowski

Ur. 1978. Absolwent socjologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się m.in. socjologią religii i kultury, psychoanalizą, marksizmem i muzyką. Mieszka w Gruszczyńcu k. Poznania.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-08-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6727) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6727>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl